NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok V. Kraków, poniedziałek 9 stycznia 1922. **Nr. 8.**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać w prost do Administracyi
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·—M
w Krakowie z odnoszeniem do domu 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.— „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 650·—, „ 1950·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 80. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 95·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 120 Mk
Gratulacye 500 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% droższe.

Bliskie ustąpienie Brianda.

(Telefonem od naszego korespondenta).

T. Warszawa. Z Berlina donoszą, że giełda berlińska pozostaje pod wrażeniem wiadomości, że premier francuski Briand ma ustąpić wkrótce po ukończeniu konferencyi w Cannes.

Zwyżka marki polskiej na Ukrainie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

T. Lwów. Z nad Zbrucza donoszą, że w Rosyi panuje haussa marki polskiej. Za 1000 marek płacą na granicy 125.000 rubli sowieckich. Równocześnie panuje ogromny wzrost drożyzny, np. za funt chleba płacą w Płoskirowie 9500 rubli.

Dotychczas odbywał się na granicy polsko-rosyjskiej bardzo żywy handel kosztownościami jak złoto, brylanty etc. Obecnie rząd rosyjski rozpoczął na wielką skalę skup złota, drogich kamieni, futer i dywanów. Ogłoszono „rządowy" handel tymi przedmiotami i urządzono specyalne biura w tym celu. Zakupione kosztowności używane są jako środki płatnicze w handlu z Anglią. Ponieważ ceny płacone przez sowiety są bardzo wielkie, daje się spostrzec powrót przetransportowanych do Polski kosztowności za Zbrucz.

—o-o—

Fatalna pomyłka min. Michalskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

T. Lwów. Senzacyjną wiadomość dotyczącą głośnego konfliktu min. Michalskiego z Sejmem podaje jedno z pism lwowskich. Mianowicie przed ostatniem głosowaniem nad daniną miał min. Michalski przygotowane dwie mowy. Jedną z nich na wypadek, gdyby Sejm nie uchwalił daniny z wyrzutami pod adresem Sejmu, drugą zaś na wypadek uchwalenia jej — pełną komplementów pod adresem Sejmu. Przez pomyłkę zamienił p. Michalski obie mowy i mimo uchwalenia przez Sejm daniny zaczął odczytywać mowę przeznaczoną na wypadek odrzucenia daniny. Nic dziwnego, że wywołało to w Sejmie ogromną burzę, dla której zażegnania musiał marszałek Trąmpczyński zarządzić przerwę. Sprawa ta wyjaśniła się dopiero teraz dzięki niedyskrecyi jednej z urzędniczek ministerstwa skarbu.

„Uprzywilejowani".

Kraków, 8 stycznia.

I.

(is) W prasie polskiej, nawet nie antysemickiej, napotykamy coraz częściej argument o uprzywilejowaniu Żydów w Polsce. Argument ten bywa przeciwstawiany żądaniu żydowskiemu, domagającemu się czy to równouprawnienia czy też praw narodowych.

Oto handel, przemysł i rękodzieło — argumentuje prasa polska — jest niestosunkowo silnie zastąpione w rękach żydowskich. Wśród lekarzy, adwokatów i wogóle wolnych zawodów Żydów jest przeważająca ilość, podczas gdy procent Żydów wśród ludności dochodzi zaledwie do 14. Na uniwersytetach, w szkołach średnich procent młodzieży żydowskiej dochodzi do 30 i więcej. Wszystko to są przywileje, albowiem „przywilejem jest każde uprawnienie przekraczające normę procentową".

Co więcej, Żydzi żądają szkoły narodowej. Jest to żądanie przywileju, albowiem społeczeństwo polskie posiada tylko szkołę ogólnopaństwową, Żydzi zaś żądają pewnego plus, bo prawa uczęszczania i do szkoły ogólnopaństwowej i do szkoły własnej, narodowej. Żydzi żądają ministra czy sekretarza stanu dla spraw żydowskich. I to oznaczałoby przywilej, gdyż ministerstwa wszystkie odnoszą się do wszystkich obywateli, a Żydzi żądają znowuż pewnego plus, bo specyalnego ministra dla spraw mniejszości narodowych. Żądanie usunięcia przymusowego spoczynku niedzielnego dla tych Żydów, którzy święcą sobotę, jest żądaniem przywileju, gdyż prawo nie zakazuje Żydom pracować w sobotę, a w ten sposób Żydzi łatwo mogliby zarobkować 7 dni w tygodniu i uzyskać przywilej w porównaniu z chrześcijanami. I tak dalej.

Argumenty te mają pewną moc sugerującą i dziś stały się popularne. Zdarzało nam się słyszeć je nie tylko z ust przeciętnych zjadaczy chleba, których poglądy na kwestyę żydowską są zwykle echem gazety czytywanej, ale nawet z ust światłych profesorów uniwersytetu, wyszkolonych na logice i teoretycznem myśleniu.

Argumenty te są z gruntu błędne. Przewaga Żydów w kupiectwie, przemyśle i rękodziele jest wynikiem z jednej strony historycznego rozwoju gospodarczego Żydów, jako ludności bezrolnej a z drugiej celowego ustawodawstwa i praktyki narodów-gospodarzy wśród których Żydzi żyją. Co Polacy uważają za przywilej Żydów, Żydzi sami odczuwają za nieszczęście. Cała obecna dążność gospodarcza Żydów idzie w kierunku przewarstwowienia. Polacy przeciwstawiają się mu z całą premedytacyą. Do urzędów Żydów się nie przyjmuje, lub przyjmuje coraz mniej, do fabryk, kopalń jako robotników również nie, od pracy na roli odtrąca ich ustawodastwo i praktyka. Podobnie od nauczycielstwa. Przeszło 70 procent Polaków żyje na roli i z roli. Dla Żydów jest ona niedostępną i była niedostępną przez setki lat. „Przywilej" zatem w powyższej dziedzinie życia gospodarczego jest wynikiem eksterminacyi, gwałtu i upośledzenia w innych dziedzinach i to w takich, wśród których normalnie rozdzielają się ⅔ każdego społeczeństwa. Gdyby ustawodastwo polskie i praktyka w całej rozciągłości otworzyła Żydom dostęp do roli, fabryk i urzędów, z biegiem czasu sam przez się nastąpiłby procentowy rozdział ludności żydowskiej na wszystkie dziedziny życia gospodarczego, bez hypertroficznej koncentracyi w pewnych gałęziach zarobkowania. Tego jednak społeczeństwo polskie nie chce i dlatego też samo powoduje koncentracyę Żydów w ku-

piectwie, przemyśle i rękodziele. Innemi słowy „przywilej" — jest w objektywnem oświetleniu tylko wtórnym skutkiem skoncentrowanego braku równouprawnienia w dziedzinie pracy na roli, urzędach, fabrykach etc. Żydzi są podobni do płynu, który znajduje się w naczyniu z kilku stron przez tłoki silnie naciskanym i wypieranym, i dlatego prą w tę stronę, gdze nacisk jest mniejszy. Jest to prawo fizyczne i gospodarcze. Zamiast zwolnić nacisk, by w organiźmie gospodarczym nastąpiło równomierne podzielenie się i równowaga, obecne społeczeństwo polskie zaczyna naciskać organizm żydowski z wszystkich stron, bo tendencyą polityki gospodarczej wobec nas nie jest równouprawnienie, lecz całkowite wydzielenie Żydów i wyparcie ich z organizmu państwowego. Twierdzenie zatem o „przywileju" zakrawa na cynizm.

Niestosunkowa przewyżka Żydów w szkołach średnich (zresztą tylko po miastach większych) jest wynikiem koncentracyi Żydów w miastach. Statystyka przeciwstawiająca Żydów ogółowi ludności jest tendencyjną, bo zapytać się należy, jaki procent uczniów żydowskich przypada na miejską ludność żydowską, a jaki procent uczniów nieżydowskich na ludność miejską nieżydowską. Wtedy okaże się, że procent jest równomierny, a może nawet mniejszy u Żydów. Tylko taka statystyka jest objektywną, bo uwzględnia nie mechanicznie matematyczne wielkości, lecz tendencyę i społeczną sposobność do posyłania dzieci do szkół. To samo da się powiedzieć o uniwersytetach. Ci, którzy żądają, aby Żydów dopuszczono do szkół średnich i uniwersytetów tylko według ogólnej, a nie miejskiej normy procentowej, nie żądają przecież, aby na wsi było 14 procent Żydów rolników, 14 procent robotników żydowskich we fabrykach, urzędników w urzędach itd. — Niema zatem mowy o „przywileju", który polega na fałszywem skonstruowaniu statystyki.

Preponderancya w wolnych zawodach istnieje nawet przy porównaniu i przeciwstawieniu elementów miejskich; ale nie tak znaczna, jak twierdzą „Rozwojowcy". A ta nadwyżka jest znowuż wynikiem braku równouprawnienia w innych dziedzinach. Wśród Polaków znaczna część słuchaczy uniwersyteckich idzie do urzędów państwowych i autonomicznych, do szkolnictwa średniego i wyższego stopnia, do notaryatu, do roli w charakterze teoretycznie wykształconych agronomów. Te drogi odpływowe są dla Żydów prawie że zamknięte. Stąd ta różnica pcha się do adwokatury, medycyny, aptekarstwa, inżynieryi. A zatem znowuż nie przywilej tylko rezultat eksterminacyi. Naturalnie, jeśli ktoś postawi pytanie ilu adwokatów-Polaków przypada na 100 Polaków (z których 73 żyje na wsi) a ilu adwokatów Żydów na 100 Żydów (z których 97 żyje w mieście) to rzecz jasna, że musi otrzymać znaczną nadwyżkę, polegającą na fikcyi i demagogicznej kalkulacyi.

O dalszych przykładach i argumentach w następnym artykule.

Dalsze pertraktacye przedstawicieli Żydów wileńskich z rządem polskim.

(Telefonem od naszego korespondenta).

M. Warszawa. W piątek o 12 w południe w lokalu prezydyum Rady ministrów odbył się dalszy ciąg konferencyi między reprezentantami Żydów wileńskich a przedstawicielami rządu. Żydostwo wileńskie zastępywali Dr. Wygodzki prezes wileńskiej gminy wyznaniowej, Dr Szabat i rabin Rubinsztajn. Z ramienia rządu wzięli udział szef wydziału wsch. ministerstwa spraw zagr. p. Kossakowski oraz kierownik kancelaryi prezydyum Rady ministrów p. Giełżyński. Konferencya nie miała charakteru oficyalnego.

O wyniku tej konferencyi ze źródeł dobrze poinformowanych dowiaduje się Wasz korespondent, że reprezentanci żydostwa wileńskiego tłómaczyli cel powstrzymania się żydowskich stronnictw od wyborów tem, że Żydzi wileńscy nie chcieliby zakłócić przewidzianej jednomyślności Sejmu wileńskiego. Działacze żydowscy reprezentują w sprawie Litwy środkowej pogląd bardzo szeroki, co bynajmniej jednak nie oznacza, że wypowiadają za Litwą kowieńską ani też przeciw Polsce.

Przypuszczać należy, że działacze żydowscy zauważywszy, że wystąpienie ich w sprawie powstrzymania się Żydów wileńskich od wyborów, daje powód do fałszywych interpretacyi niezgodnej z ich zamiarami, będą chcieli dać wyraz pewnemu sprostowaniu w tym względzie. — Z innych źródeł dowiaduje się Wasz korespondent, że z oświadczeń rządu na konferencyi zrozumiano, iż rząd polski gotów jest zlegalizować kahały żydowskie na Wileńszczyźnie, nie może jednak uznać t. zw. „Waad Hakahal", Centralnego Komitetu Wszystkich Gmin żydowskich, natomiast nie ma zamiaru wprowadzić na Wileńszczyźnie ustawy o spoczynku niedzielnym.

Pierwsze posiedzenie konferencyi w Cannes.

Odbudowa Rosyi jedynym warunkiem uratowania Europy.

Wiedeń. PAT. „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża pod datą 6 bm.: Specyalny sprawozdawca „Tempsa" podaje następującą informacyę o przebiegu pierwszego posiedzenia Rady najwyższej. Lloyd George w wielkiej mowie przedstawił projekt propozycyi dotyczącej gospodarczej odbudowy Europy, wypracowany przez rzeczoznawców finansowych i przemysłowych w Paryżu. Lloyd George podkreślił, że los wszystkich narodów związany jest z sobą. Obecna sytuacya gospodarcza Rosyi oddziałuje ujemnie na cały świat, a szczególnie na sytuacyę Niemiec. Podkreślając znaczenie stosunków handlowych między wschodem i zachodem, Lloyd George zwrócił uwagę, że sytuacya Niemiec poprawi się w razie podjęcia stosunków handlowych z Rosyą. Francya powinnaby być zainteresowana w podjęciu tych stosunków, gdyż dzięki nim poprawiłaby się niemiecka sprawność finansowa. Wreszcie Lloyd George podniósł sprawę gwarancyi wymaganych od Rosyi, podkreślając szczególnie kwestyę uznania dawnych długów.

W dalszym ciągu Lloyd George mówił: Konferencya nie zmieni żadnych postanowień traktatu wersalskiego. Aby porozumienie między aliantami było skuteczne, konieczne są obustronne ofiary. Lloyd George wskazał na wielkie ciężary, które obciążają budżet angielski mimo jego równowagi i powiedział następnie, że zasada sprawiedliwości wymaga, by Niemcy zapłaciły maksimum tego, co mogą zapłacić. Wyrok ten został wydany, idzie jednak teraz o to, aby zbadać miarę możności jego przeprowadzenia. W zagranicznym handlu Niemiec mieści się jego zdolność zapłacenia rat reparacyjnych. Kraje, które prowadziły najbardziej ożywiony handel z Niemcami, są pod względem przemysłowym zniszczone i wykreślone z mapy handlu światowego. W równej mierze poniósł szkody handel angielski, cierpi on z powodu braku pracy. Belgia i Włochy jęczą pod tym samym ciężarem, pod którym Francya mniej cierpi dzięki wielkiej ilości ludności wiejskiej i dzięki sposobności do pracy przy odbudowę zniszczonych terytoryów. Lloyd George jest zdania, że nieprzeprowadzenie odbudowy Europy byłoby większą katastrofą, niż niebezpieczeństwo bolszewickie. Jest możliwe pertraktować z ludźmi, których metod się nie uznaje, jest jednak niemożliwe z jednej strony odrzucić Rosyę, ponieważ jej ręce są splamione krwią, a z drugiej strony zbliżać się do Turków, którzy ponoszą winę za rzezie armeńskie. Lloyd George zaznaczył, że wspólne postępowanie aliantów wobec Mołej Azyi i Rosyi jest konieczne. Pokój jest jedynym skutecznym środkiem dla odbudowy świata. Prezydent Millerand określił w dniu 20 czerwca 1920 r. linie wytyczne, jakich należy się trzymać. W myśl tego proponuje Lloyd George zwołanie międzynarodowej konferencyi europejskiej pod warunkami wyżej podanymi.

Stanowisko Włoch, Belgii i Japonii.

Paryż. (A. W.) Premier włoski Bonomi oświadczył, że rząd włoski chętnie zgodzi się na zwołanie koferencyi gospodarczej ze współudziałem Rosyi. Bonomi oświadczył, że kierujący mężowie wszystkich państw powinni być przeświadczeni o tem, że od odbudowy gospodarczej Rosyi i Niemiec, zależy odbudowa gospodarcza reszty świata. Rząd włoski nie sprzeciwi się uznaniu rządu rosyjskiego, naturalnie jednak pod pewnymi warunkami.

W imieniu Belgii przemawiał Theunis, który przyłączył się do oświadczenia Lloyda Georgea.

Delegat japoński Ishi oświadczył, że wstrzymuje się od oświadczenia.

Rząd polski pośrednikiem w sporze rosyjsko-finskim.

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. Warszawa. Z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych posłowie polscy w Moskwie i Helsingforsie podczas przyjęć noworocznych wyrazili imieniu rządu polskiego pragnienie pomożenia pokojowego zlikwidowania sporu rosyjsko-fińskiego w sprawie Kareli. Oświadczenie to nie miało charakteru oficyalnego zaofiarowania przez rząd polski swych „bous offices", które mogą nastąpić, jeśli obie strony zgodzą się na życzenia Polski.

Olbrzymie nadużycia w ministerstwie robót publicznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. Warszawa. Z kół sejmowych dochodzą wiadomości, że w dyrekcyi odbudowy ministerstwa robót publicznych wykryto ogromne nadużycia natury materyalnej. Okazało się bowiem, że na papierze istniały instytucye (jak cegielnie), na które asygnowano stale olbrzymie sumy, w świecie realnym jednak żadne oko ni ucho nie zdołało ich odkryć. Sprawą mistycznego bytu czy niebytu tych instytucyi zajęła się już właściwa komisya sejmowa.

Ustąpienie de Valera.

Londyn. PAT. (Wolff). W Dail Eireann zakomunikowano dziś urzędowo o ustąpieniu de Valery z prezydentury republiki irlandzkiej.

Londyn. (A. W.) Równocześnie z prezydentem de Valera ustąpił cały gabinet irlandzki.

Wykrycie bandy szulerów we Lwowie.

T. Lwów. Aresztowano w hotelu „Imperial" szajkę szulerów pochodzących przeważnie z Rosyi, ogrywających na milionowe sumy łatwowierne ofiary. Onegdaj ograł były oficer rosyjski Karaszczuk i dwóch towarzyszy pewnego obywatela ziemskiego z Królestwa w bakarata na 5 milionów marek.

Milionówka. W dzisiejszem ciągnieniu milionówki padła wygrana na numer 2425874.

Przegląd prasy żydowskiej.

(Po enuncyacyi syońskiej p. Brianda.—Prawda na eksport a prawda w kraju. — Skąd się wzięło 120.000 żydowskich repatryantów?—Język czy żargon. — Golusowy paradoks).

Kraków, 8 stycznia.

(l) Enuncyacya p. Brianda wobec przedstawiciela organizacyi syońskiej, podana przez nas w jednym z ostatnich numerów naszego pisma, odbiła się żywem echem w prasie palestyńskiej. I nie dziwota. Słowa premiera francuskiego uspokoiły w znacznej mierze żydowską opinię publiczną, zwłaszcza w Palestynie, zaniepokojoną rozmaitemi wieściami o niechęci rządu francuskiego dla myśli utworzenia żydowskiej siedziby narodowej. O enuncyacyi p. Brianda pisze jerozolimska „Doar Hajom":

„Od dawna już nie słyszeliśmy z ust polityka europejskiego tak jasnych słów odnośnie do naszych dążeń narodowych, jak słowa premiera ministrów francuskich p. Brianda, wypowiedziane do towarzysza naszego, p. S. Calmi. Pewni też jesteśmy, że ta enuncyacya syońska p. Brianda wywrze silny wpływ na całym bliskim Wschodzie.

Coprawda, nie powiedział p. Briand żadnej rzeczy, którejbyśmy dotąd nie znali. Każdy z nas, zarówno tutaj, jak i na całym świecie, dobrze wiedział o tem, iż wkrótce po deklaracyi Balfoura przystąpiła do niej Francya w drodze oficyalnej w znanym liście do p. Sokołowa. Ba, większość narodu naszego wiedziała, iż dążenia syońskie znalazły oddźwięk w sferach rządzących francuskich już na wiele miesięcy przed deklaracyą balfourowską — za dni Brianda i Picota, a gdyby zdobyli się Francuzi na odwagę, by ogłosić jawnie swą zgodę na myśl stworzenia siedziby narodowej, wówczas przeszliby do historyi jako ci, którzy po raz pierwszy proklamowali niepodległość narodu żydowskiego".

Pismo omawia w dalszym ciągu cały szereg nieporozumień, które obecnie po enuncyacyi p. Brianda zostaną usunięte z korzyścią dla całej ludności palestyńskiej. Artykuł kończy się ze wschodnim iście patosem charakterystycznym zwłaszcza dla tak rdzennie palestyńskiego pisma jakiem jest „Doar Hajom":

„Głosu p. Brianda słuchaliśmy z wytężoną uwagą. Rozejdzie on się po wyżynach i dolinach na całym obszarze bliskiego nam Wschodu. Czy usłyszymy jednak echo głosu jego z ust wszystkich tych, którzy zwracają się tutaj ku Francyi z uwielbieniem i świętością?

Przekonani jesteśmy, że tak!"

* * *

W „Najer Hajnt" nrze 6. daje poseł Hartglass należytą odprawę p. W(ładysławowi) R(abskiemu) za napaść na prasę żydowską, w szczególności zaś na posła dra Thona za jego artykuł o zjeździe żydożerczym. Spienionemu p. R. odpowiada spokojnie poseł Hartglas:

„...Bo panu W. R. trzeba wiedzieć, że to, co pisał dr. Thon jest prawdą. Antysemityzm mamy dla użytku codziennego, filtrujemy go też za nasze pieniądze i zagranicę przy pomocy różnych pseudonimów w „Morningpost" lub „Mercur de France", podczas gdy oficyalnie eksportujemy zagranicę... tolerancyę a nawet filosemityzm.

„U siebie w kraju zmusiliśmy do zdymisyonowania prezesa łódzkiego sądu obwodowego, Kohna, oraz dyrektora kontroli w ministeryum spraw wojskowych Minkowskiego z tego powodu, że są Żydami. Natomiast zagranicę wysyłamy specyalnie p. Berensona lub prof. Aszkenazego — i to tylko dlatego, że są Żydami. Całkiem inny towar na eksport, a inny dla samego kraju".

* * *

Po wyliczeniu kilku jeszcze grzechów, popełnionych przez rząd w stosunku do ludności żydowskiej, rozprawia się poseł Hartglas z p. Cięplińskim, który w tymże samym „Kuryerze Warszawskim", mówiąc o repatryacyi dziwi się, iż wśród miliona zarejestrowanych repatryantów znajduje się aż 120.000 Żydów. Zapytuje tedy, skąd wzięło się tylu repatryantów żydowskich, „skoro Żydów w czasie wojny nie ewakuowano". Przytem twierdzi pan Cięplński, że to zapewne bolszewicy zaopatrzyli repatryantów żydowskich we fałszywe dokumenty, dowodzące, iż zostali oni z Polski ewakuowani. Poseł Hartglas przypomina wobec tego p. C. to, o czem najwidoczniej zapomniał, „że Rosyanie masowo pędzili ludność żydowską z placu boju z okolic Skierniewic, gubernii radomskiej, Chełmszczyzny, z okolic fortec, Modlinu, Brześcia, Grodna, Iwanogrodu, Dubna, Równa itd. zupełnie tak samo, jak to w czasie ostatniej wojny uczynił generał Latinek". Ponadto przypomina poseł Hartglas, jak to w roku 1915 rozległ się po świecie głos sędziwego Jerzego Brandesa, który protestował przeciwko tym ewakuacyom Żydów, a nawet posądził Polaków, że oni to przez denuncyowanie Żydów spowodowali ich masową ewakuacyę. Wówczas to prasa polska okrzyczała Brandesa — słusznie czy niesłusznie — wrogiem Polaków. Obecnie zaś twierdzi p. Cięplński w „Kuryerze Warszawskim", iż „Żydów w czasie wojny nie ewakuowano". Poseł Hartglas pisze:

„Cóż teraz powie sędzia Brandes? Nic innego, jak tylko, że prawda wygląda w prasie polskiej każdego dnia inaczej... A kto przynosi szkodę godności narodu polskiego, jeśli nie wszelakiego rodzaju W(ładysławowie) R(abscy), Cięplńscy et tuti quanti?

My Żydzi jesteśmy z naszem obywatelskiem sumieniem w porządku. Nieustannie wskazujemy na to, iż należy prowadzić tę samą politykę wobec innych, jaką się chce, by prowadzono w stosunku do nas. Podkreślamy, że prawda na eksport i prawda wewnątrz kraju mają mieć tosamo oblicze... Jeszcze przed dwoma laty ostrzegaliśmy, że należy zmienić politykę, iż należy prowadzić politykę tolerancyi, a nie szowinizmu, politykę mądrą, prawdziwie państwową, jeśli się chce zyskać sympatyę obcych narodowości na obszarach kresowych. Już wtedy ostrzegaliśmy, że mądra polityka jest konieczną dla sprawy Wilna i Lwowa. Nie usłuchano nas. Panowie W. R., Cięplński, Lutosławski i Sadzewicz tryumfują...

My jesteśmy w porządku. Jeśli państwo poniesie jakąkolwiek szkodę, poniosą winę ci, którzy propagowali politykę polskiego hakatyzmu, współwinnymi zaś będą ci, którzy jakkolwek rozumieli szkodliwość tego rodzaju polityki, to jednak przeciwko niej nie mieli odwagi wystąpić. Jedynymi, którzy przez cały czas prowadzili w Polsce nie nacyonalistyczną lecz prawdziwie polską politykę państwową — są tylko Żydzi".

* * *

P. Hilel Cajtlin, wybitny pisarz hebrajski, który jednak w soboty i niektóre dni powszednie zbożnie zasila łamy ludowcowego, a zatem z gruntu jidyszystycznego „Momentu", pisze z racyi zakończenia obrad zjazdu literatów i dziennikarzy żydowskich o języku żydowskim:

„Języka, który w rozmaitych krajach wydaje, jak tego dowiódł p. Rajzen faktami w swym referacie, do 60 czasopism, obejmujących kilka milionów czytelników, nie można w żaden sposób nazywać „żargonem". Język, posiadający już dzisiaj poza własnymi klasykami wszystkie niemal najcelniejsze utwory europejskie i amerykańskie w przekładach, więc Szekspira, Byrona, Goethego, Heinego, Longfellowa i innych — (poezya); Spinozę, Kanta i in. — (filozofia); Darwina, Haeckla i in. — (nauki przyrodnicze); Marksa, Engelsa, Kautsky'ego i in. — (nauki społeczne); Maeterlincka, Emersona i in. — (rozprawy filozoficzne i artystyczne); Artura Schnizlera, Piotra Altenberga i wielu innych pisarzy modernistycznych, Brandesa i innych krytyków europejskich— taki język w żaden sposób nie może się zwać „żargonem". Język, w którym obecnie ukazuje się tyle podręczników naukowych dla chederów, szkół ludowych i średnich, język, który już teraz jest nie tylko językiem potocznym wielu milionów ludzi, lecz także językiem ich kultury, nie może być uważanym za „żargon". Odnoszenie się do języka żydowskiego jak do żargonu jest produktem albo ignorancyi i niezrozumienia faktycznej siły języka żydowskiego, lub też wynikiem złej woli. Tej ostatniej nie można przeciwdziałać. Natomiast wobec ignorancyi i niezrozumienia musimy wyjaśniać, proklamować i demonstrować wybitne znaczenie języka żydowskiego".

Tenże sam autor w „Momencie" z dnia 6. bm. proponuje z okazyi odbywających się obrad, tym razem nawskroś już hebraistycznego zjazdu — „Tarbutu", wprowadzenie do szkół hebrajskich języka żydowskiego jako obowiązkowego przedmiotu nauki. Omawiając szkoły hebrajskie i żydowskie, ich pro i contra dla życia żydowskiego, dochodzi autor do konkluzyi:

„Hebraiści mają obrachunki z jidyszystami. Ani o włos nie chcą ustąpić. Cóż jednak tu zawiniły dzieci żydowskie? Dlaczego nie mają one znać języka milionów braci swoich..." [illegible]

Pisarz hebrajski, który zazdrości kulturze hebrajskiej ma tyle tylko do powiedzenia, że życzyłby sobie, by w szkołach hebrajskich dzieciaki uczyły się... języka żydowskiego — czyż to nie typowy paradoks, jeden z tych, w które tak bardzo obfituje nasze szare, golusowe życie?...

Przegląd polityczny.

Stanowisko ministra Michalskiego zachwiane?

„Kuryer Lwowski" donosi z Warszawy:

Ciągłe i tendencyjne posunięcia p. Michalskiego, okazujące brak całkowitego zrównoważenia wewnętrznego tego wybitnego męża stanu, wywołują w nastroju nawet zupełnie przychylnych dla gabinetu p. Ponikowskiego grup za jaką należy uważać zjednoczenie ludowe, odruchy żywego niezadowolenia, grożącego poważniejszemi następstwami. Ten stan rzeczy uświadamia sobie zapewne obecny premier i przy najbliższej sposobności zapewne będzie musiał wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye, jeżeli nie będzie chciał ledz wraz z całym gabinetem".

Na razie niewiadomo, czy pogłoska powyższa jest prawdziwą, czy też zaliczyć ją należy do pobożnych życzeń organu ludowców.

Oszczędności na placówkach zagranicznych.

Komisya dla spraw oszczędnościowych opracowała projekt zmiany systemu rachunkowości na naszych placówkach zagranicznych. Według projektu, który w dniach najbliższych otrzymać ma sankcyę, personal pomocniczy tych placówek zredukowany będzie o 160 osób, a cała rachunkowość przejść ma do centrali w Warszawie. Według projektu, osiągnie się w roku 100 milionów mk. oszczędności.

* * *

Na temat oszczędności na naszych placówkach zagranicznych czytamy w „Kuryerze Lwowskim":

Mówiono i pisano wiele o oszczędnościach, które w najbliższym czasie mają być zaprowadzone w poszczególnych ministerstwach. W rzeczywistości jednak wygląda inaczej. I tak donoszą z Warszawy, że niedawno temu ministerstwo spraw zagr. zamianowało p. Leona Chrzanowskiego referentem konsularnym przy poselstwie polskiem w Rzymie z pensyą [illegible] lirów miesięcznie, czyni to podług kursu obecnego [illegible] mk. czyli blisko 5 milionów marek rocznie. Nowy referent nadsyłać ma z Rzymu sprawozdania z ruchu kulturalnego i umysłowego we Włoszech. Drogo to kosztować będzie. Rozrzutność ta [illegible] tembardziej, że równocześnie — jak z Warszawy donoszą — ministerstwo skarbu [illegible] wało bardzo znacznie preliminarz budżetu uniwersytetu Jagiellońskiego na r. 1922. Placówki zagraniczne rujnują skarb polski".

O ratyfikacyę traktatu polsko-czeskiego.

Nowomianowany szef wydziału środkowo-europejskiego ministeryum spraw zagranicznych p. Aleksander Ładoś, wyjeżdża w najbliższym czasie do Pragi. Mówią, iż wyjazd ten pozostaje w związku z przygotowaniami do ratyfikacyi traktatu polsko-czeskiego.

Nowe stanowisko posła Szaroty.

Dr. Szarota, b. charge d'affaires polski w Wiedniu bawi w Warszawie w przejeździe do Kłajpedy, gdzie obejmie stanowisko delegata rządu polskiego.

Prawa mniejszości narodowych na Litwie.

[illegible] Rada Ministrów [illegible] z dnia [illegible] grudnia z. r. powzięła [illegible], mocą której rozporządzenia rządowe [illegible] lokalnych, wojskowych i cywilnych [illegible] miejscowościach, których ludność stanowi [illegible] 20 proc. Żydów, Polaków i Białorusinów, [illegible] być ogłaszane w językach litewskim [illegible] narodowej.

Zupełnie tak samo — u nas...

PALESTYNY.

Powrót dra de Sola Poola do Ameryki.

Jerozolima. (ŻBK.). Dotychczasowy reprezentant Jointu w Palestynie Dr. de Sola Pool wyjechał z Jerozolimy. Na jego miejsce obejmuje kierownictwo akcyi pomocniczej w Palestynie Dr. van Friesland.

Urządzenie domu imigrantów w Jaffie.

Jerozolima. Palestyńska egzekutywa syońska uchwaliła w związku z projektem Waad Keren Hageulah przeznaczyć datki złożone na rzecz Keren Hageulah, na urządzenie domu imigrantów.

Zasądzenie hebrajskiego pisarza

Jerozolima. (ŻBK.). Hebrajski pisarz Awigdor Feuerstein został skazany z powodu rzekomo wrogiego Arabom artykułu w piśmie „Lew chadash" na zapłacenie grzywny dziesięciu funtów szterlingów.

Błp. Izrael Teler.

Jaffa. W Rechowoth zmarł hebrajski pisarz Izrael Teler. Zmarły był od dłuższego czasu czynny jako nauczyciel w Erez Izrael i opublikował szereg bardzo cennych studyów z zakresu filologii hebrajskiej i exegezy biblijnej.

UROCZYSTOŚĆ Z OKAZYI ROCZNICY PINSKERA.

Jerozolima. 1. Tebeth urządzono we wszystkich miastach i koloniach uroczystości z okazyi stuletniej (100-letniej) rocznicy urodzin Pinskera z współudziałem pisarzy i wybitnych osobistości.

Widoki zarobkowe w Gdańsku.

P. Kuhnert, poseł polski do Sejmu gdańskiego zamieścił w „Rzeczypospolitej" następujące ostrzeżenie przed przenoszeniem się do Gdańska w celach zarobkowych:

Nieomal codziennie przybywają do Gdańska z Polski jednostki by tutaj szukać pracy i zarobku. Wszelkie kategorye pracowników fizycznych i umysłowych mają przedstawicieli. W nadziei znalezienia pracy przybywają więc do Gdańska robotnicy niekwalifikowani i fachowi, biuraliści, handlowcy, pracownicy z przemysłu itd., itd. Niestety zaraz na wstępie robią smutne a często bardzo kłopotliwe doświadczenia, bo wszędzie, gdziekolwiek zapukają, spotykają się z odmową. W Gdańsku bowiem panuje ogromny zastój nietylko w przemyśle, ale także i w handlu. Niski stan marki polskiej gospodarczemu życiu Gdańska bardzo dotkliwie daje się we znaki. Zastój we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego odbija się ujemnie także na pracownikach, mianowicie o tyle, że nikt dzisiaj nie powiększa składu personelu, jeżeli tego wogóle nie redukuje.

Pozatem ze względów zrozumiałych na dobro tubylczej ludności pracującej, władze Wolnego Miasta odmawiają zezwolenia na pobyt przybyszom z po za obrębu W. Miasta, aby nie powiększyć ilości pozostających bez pracy. Mała zaś garstka pracowników-Polaków, potrzebna w przedsiębiorstwach polskich, od dawna już jest skompletowana. W tej mierze na razie zapotrzebowania niema prawie żadnego.

Na ogół społeczeństwo nasze w kraju mało albo wcale nie jest poinformowane o panujących tutaj stosunkach i warunkach i stąd ta zgoła nieekonomiczna imigracya do Gdańska. Chcąc wszystkich interesowanych uchronić przed zbytecznemi wydatkami na tej drodze, ślemy słowa przestrogi, aby nikt, który z góry nie ma zapewnionego zajęcia w Gdańsku, nie wybierał się w drogę kosztowną a niestety jeszcze bezowocną.

Odczyt p. Mateusza Miesesa.

Kraków, 8 stycznia.

Wczoraj wieczorem odbył się w wielkiej sali kahału krakowskiego odczyt p. Mateusza Miesesa na temat: „Etyka żydowska a Europa".

Sala i galerya była po ostatnie miejsce natłoczona publicznością. Nie tylko temat, ale przedewszystkiem osoba prelegenta stanowiła moment przyciągający. Pan Mieses, tak dobrze znany naszym czytelnikom cieszy się dziś sławą uczonego, sięgającego daleko poza granice państwa. Szereg jego poważnych dzieł z dziedziny etyki, językoznawstwa i grafologii stanowi dziś w niejednym kierunku zapoczątkowanie nowych metod badania i wzbogacenie dorobku kultury nowemi, ciekawemi odkryciami. To też w pismach zagranicznych wszystkich języków najznakomitsi znawcy wspomnianych dziedzin poświęcają naszemu uczonemu szerokie omówienia i częstokroć powołują się na wyniki jego badań.

Wprost olśniewającą jest erudycya p. Miesesa. Chwilami pojąć trudno, jak jeden umysł zdołał w stosunkowo młodym wieku ogarnąć tyle specyalnych dziedzin wiedzy i skojarzyć je w jedną całość. To też odczyt p. Miesesa był dla naszej publiczności, przyzwyczajonej do błyskotliwych, lekkostrawnych prelekcyi zjawiskiem nieznanem.

P. Mieses w spokojnym swym sposobie wykładu czyni wrażenie profesora uniwersyteckiego w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Nie sposób na prędce o tej spóźnionej porze nocnej choćby tylko szkicowo podać bieg myśli znakomitej prelekcyi, nie sposób podać choćby tylko kilka urywków ze skrzącego się rogu obfitości, jakim prelegent olśnił publiczność.

Z prelekcyi bił objektywizm uczonego z go-

Z sali odczytowej.

REWIA KARNAWAŁOWA LUDWIKA TOMANKA (TOMMY'EGO).

W szczelnie wypełnionej sali Kollegium Wykładów Naukowych urządził Herod-Tommy bezkrwawą rzeź „niewiniątek". Nie oszczędził żadnego przedstawiciela jakiejkolwiek warstwy społecznej z wyjątkiem oczywiście inteligenta, który do takiej roli wszedł, że się nawet humorysta nim zajmować nie chce.

Karnawałową wesołość i huczny śmiech słuchaczy zawdzięcza Tommy — Szekspirowi.

„Zwięzłość jest duszą dowcipu mówił stary Wiliam, podsłuchał go Tommy i skoncentrował każdy dowcip w możliwie najzwięźlejszem powiedzeniu. W tem właśnie leży sukces znakomitego humorysty Tommyego, który unikając rozwodzenia żartów umiał tak żywo i serdecznie rozśmieszyć inteligentną publiczność. Najwięcej satyrycznych ciegów dostało się Michalskiemu, który zjechał ze Lwowa do stolicy na ratunek marki: „Mareczko, dziewczę biedne, udręczone, jakaś ty zmizerowana, jaka chuda, wygłodzona". Okropny jest stan tej Marki, obłożnie chorej. Ratuje ją z ciężkiej opresyi Michalski, wzamian za co postanawia Marka zostać jego kochanką.

„A wiesz, Michasiu, ja muszę z tobą mieć dziecko, albo nie, nie.. dwoje dzieci". „To będzie naturalnie dziewczynka i chłopczyk jak w każdem szanującem się małżeństwie. Dziewczynkę ochrzcimy Dzaniaką, a chłopcu damy imię, śliczne historyczne imię: Złoty polski".

„Ale co na to powie ksiądz Lutosławski?" pyta przerażony Michalski, na co Marka odpowiada: „Dam sobie z nim radę. Wmówię mu, że to jego dzieci, bo przecież niedawno za mną po całej Warszawie latał".

Ten błyskotliwy, finezyjny dowcip, zaprawiony sosem pikanteryi przewija się przez cały barwny, niepospolicie pomysłowy kalejdoskop karnawałowy Tommy'ego. Dla ubawienia czytelników przytaczamy z rozmachem napisany manifest futurystów:

„Chcemy kichać w trzynastu tonach, chcemy żygać w stupięciu odcieniach. Precz z imperializmem i pudrem Haya, precz z syonizmem, i pursitszanem, precz z materyalizmem i nosacizną, precz z pessymizmem i kwilajem, precz z mistycyzmem i kiszką pasztetową, precz z arystokracyą i hemoroidami, precz z Bagatelą i krematoryum, precz z symfonią i macicą, precz z dyplomacyą i pieluchami. Niech zginie, co ma zdechnąć, niech zdechnie co ma żyć, niech leży co ma stać, niech stoi co ma wisieć. Żądamy wolnego, głośnego, równego, bezpośredniego i bezpłciowego tajnego prawa dłubania w nosie".

W manifeście tym postawił autor pod pręgierz satyry i bezdenną blagę i infernalne absurda i delektowanie się lubieżną trywialnością panów z „pod Kataryńki".

Pyszną była pieśń tych futurystów:

Wolkowski na budzie zrobił geszeft czysty,
Każdy chce oglądać dzikie futurysty.
I, o, u, a
Ku, kux, klan
gę, ge, gu
ggą, ggo, gga
Nuż w bżuchu publiki to morowy kawał,
Będziem mieli za co trąbić przez karnawał.
Refren.
Taki futurysta, to głupia psiajucha,
Lecz znajdzie głupszego, co płaci i słucha.
Refren itd.

Refren wywoływał wrażenie, jakby się słyszało dziki marsz Kabylów, których przypominał niejeden „nożownik, wbijający nóż idyotyzmów w brzuch naiwnej publiczności. Tommy smażył w kotle swych wybornych migawek równie dowcipnie samą Łapówkę, Daninę, Koalicyę, Karola z Zytą i dziećmi, ale największy sukces odniosły lekkie, frywolne, kapitalnie ujęte sylwetki Jasieńskiego (Mangghi), Stasiaka, przepowiednie pani de Thebes i najżywiej uplastyczniony Flach, którego „wykład" rozpętał na sali huczne oklaski.

Ze względu na jednolity, hulaszczo wesoły nastrój stojącej na prawdziwie artystycznej wyżynie rewii karnawałowej Tommy'ego, powinien autor pominąć ustęp bardzo zresztą udatny, ale nacechowany powagą i łezką sentymentu.

Tommy okazał swym wieczorem, że jest predestynowany na wskrzesiciela niezapomnianego „Zielonego balonika". Piosenki pięknie odśpiewał potężnym, dźwięcznym barytonem p. Kraus, świetnie recytowała swym głosikiem, tętniącym czystością srebra p. Malicka.

Akompaniował p. Kowalik. W. E.

gącem umiłowaniem żydostwa, jego religii i męczeństwa, a oba czynniki oddziałały ożywczo i radośnie na naszą publiczność żydowską, tak znękaną ostatnio ofenzywą obelg, starających się świat przekonać w naszej nicości i niższości.

Gorące, szczere podziękowanie należy się prelegentowi, że nam choć na 2 godziny oróżowił nasze życie, pełne przygnębienia i poniżenia.

Wyrazić pragniemy tylko życzenie, by znakomity prelegent uzupełnił swe wywody w drugim odczycie paralelą naszej etyki na tle zdarzeń nowoczesnych świata cywilizowanego, albowiem wczorajsza prelekcya zajmowała się głównie starożytnością i średniowieczem.

Na sali nie było niestety Polaków... A szkoda, bo byliby się dowiedzieli więcej prawdy o Żydach niż na wczorajszym odczycie p. Dymowskiego.

Do treści odczytu wrócimy. (is).

בכל לבנו אנו מודים לציר הסיים
מר דוקטור טהאן על השתתפותו החמה
בצערנו ועל דברי הנחומים שהטיף לנו.
אברהם נוסבוים ורעיתו.

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia.

— Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

— Prezydent ministrów Ponikowski w Krakowie. Przedwczoraj wieczorem przejeżdżał przez Kraków prezydent ministrów p. Ponikowski w drodze powrotnej z Zakopanego. P. prezydent Ponikowski zatrzymał się przez godzinę w domu pp. Gałeckich.

— Postulaty kamieniczników. Jak się dowiadujemy, wczoraj po raz wtóry przybyła do prezydenta miasta Federowicza delegacya właścicieli realności, reprezentująca ogół kamieniczników w naszem mieście. Delegacya przedstawiła fatalny stan, w jakim znajdują się niektóre budynki. Stan ten pogorszyły szalejące w ostatnich dniach wichury do tego stopnia, że dachy około 1000 domów zostały częścią zupełnie zniszczone, a częścią poważnie uszkodzone. Delegacya zaznaczyła, że kamienicznicy wobec znacznego wzrostu cen materyałów budowlanych nie są w stanie dokonywać restauracyj zniszczonych domostw. Wystarczy powiedzieć, że np. 1 metr papy dachowej kosztuje obecnie 1500 mk. Również podniesiono skargi, że ze względu na niemożność finansową największej części kamieniczników ubezpieczają oni swe budynki od ognia na niskie wartości, nie odpowiadające obecnym cenom domów, przez co w razie pożaru uzyskują tylko małe odszkodowanie, nie dozwalające na naprawę zgorzałych części. Delegacya prosiła prezydenta o poczynienie kroków w miejskiej Kasie Oszczędności celem uzyskania dla kamieniczników kredytów długoterminowych i niskoprocentowych. Prezydent obiecał poprzeć żądania właścicieli realności.

— Przeciw zwinięciu dwóch filii pocztowych. Wczoraj rozeszła się w Krakowie pogloska, że tutejsza dyrekcya poczt i telegrafów zamierza zwinąć w najbliższym czasie dwa filialne urzędy pocztowe, a mianowicie na Podwalu i Kleparzu. Wiadomość ta zaskoczyła mieszkańców obu tych dzielnic, a zwłaszcza kupców i przemysłowców, w interesie których krakowska Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się telegraficznie do ministra poczt p. Stesłowicza, ażeby nie dopuścił do wykonania tak krzywdzącego ludność Krakowa projektu. Również, jak się dowiadujemy, prezydyum miasta ma poczynić kroki w tej sprawie u władz warszawskich. Należy się spodziewać, że ze względu na interes ludności władze niewątpliwie uwzględnią słuszne starania Izby handlowej i prezydyum miasta.

— Dochodzenia dyscyplinarne przeciw dwom lekarzom miejskim. W sferach lekarskich kolportują wiadomość, że przeciw dwom lekarzom miejskim, drowi Bernacińskiemu i drowi Zoppotowi wytoczono dochodzenie dyscyplinarne z powodu nadużyć, popełnionych na swych stanowiskach. Sprawa ta ma być omawiana na posiedzeniu Rady miejskiej.

— Ze spraw miejskich. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi V., na którem rozpatrywano sprawy udzielenia koncesyi na nową aptekę w Krakowie oraz przyjęto szereg osób do gminy miasta Krakowa na podstawie zasiedzenia bądź też za opłatą taksy.

— Projekt nowej ustawy przemysłowej— aktualny ten temat, wprowadzający radykalne zmiany, omówi p. radca Ostrowski w odczycie, który odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum przemysłowego, Smoleńsk l. 9.

— Sfingowany napad rabunkowy. Wczoraj w godzinach południowych przechodnie w ulicy Wolskiej zaskoczeni zostali wiadomością, która następnie wywołała wielkie zbiegowisko, że jacyś zuchwali bandyci wtargnęli w jasny dzień do mieszkania hr. Małachowskiej i poraniwszy nożem służącą, obrabowali mieszkanie i uszli z łupem. Przybyły na miejsce wypadku urzędnik śledczy, zastał tam lekarza pogotowia, zajętego opatrywaniem rannej służącej. Policya stwierdziła, że ktoś dobranym kluczem otworzył szafę i z koperty tam się znajdującej skradł dolary na łączną sumę 700.000 mk. Przesłuchana służąca, 20-letnia Wanda Tardal, zeznała, że sprawca napadu wtargnąwszy do mieszkania usiłował ją uśpić, a kiedy ona stanęła w obronie mienia swej pani, bandyta zadał jej nożem cios w prawą pierś. Ponieważ te zeznania wydały się podejrzanemi, policya aresztowała Tardalównę. W toku dalszego śledztwa Tardalówna przyznała się, że ranę sama sobie zadała i to w zamiarze samobójczym na tle zawiedzionej miłości. Również odwołała aresztowana swoje poprzednie zeznania o napadzie rabunkowym, twierdzi jednak, że nie wie, kto dokonał kradzieży dolarów. Dotąd skradzionych dolarów nie znaleziono. Dalsze dochodzenia w toku.

— Bandyci zamierzali spalić wieś pod Krakowem. Wielka łuna, jaką widziano w Krakowie w noc Sylwestrową pochodziła od pożaru we wsi Krzesławice, gdzie spłonęło ogółem 7 budynków gospodarskich, przeważnie stodół, wypełnionych zbożem, sianem oraz maszynami rolniczemi. Akcyę ratowniczą w czasie ognia, podjętą przez miejscową straż ochotniczą i ze wsi Bieńczyc utrudnił silnie wiejący wicher. Ogień, jak się obecnie dowiadujemy, powstał z podpalenia, podłożony według zgodnej opinii mieszkańców wsi przez bandy opryszków, grasujące w okolicy dawnej granicy b. Kongresówki. Podpalone budynki stały na końcu wsi, bandyci mieli więc nadzieję, że od płonących stodół pójdzie z dymem cała wieś, a w czasie powstałego zamieszania będą się mogli porządnie obłowić. Na szczęście w chwili, gdy ogień rozgorzał na dobre i ogarnął już kilka budynków, zmienił się kierunek wiatru, a szalejąca wichura niosła płonące żagwie na puste pola. Zabudowania objęte ogniem zgorzały doszczętnie, wieś jednak ocalała.

— Nasze służące. Dnia 2 bm. p. Fabiański, zamieszkały przy ul. Szewskiej l. 15, przyjął na służbę Maryę Czech, która po czterech dniach „uczciwej" pracy znikła, zabierając ze sobą zastawę stołową i biżuteryę wartości 650.000 mk. W dniu wczorajszym policya wyśledziła i aresztowała Czechównę, która, jak się okazało, jest znaną i poszukiwaną od dawna złodziejką. Ma ona na sumieniu cały szereg podobnych sztuczek. Rzeczy skradzione u p. Fabiańskiego. Znaleziono ukryte w mieszkaniu stróża magazynów wojskowych w bastyonie nr. 3.

— Obiecujące „Orlątko". Policya krakowska aresztowała 18-letniego Leona Orła, który na szkodę ojca swego, Michała, właściciela sklepu jubilerskiego przy ul. Zwierzynieckiej l. 10, skradł biżuteryę wartości kilkuset tysięcy mk.

— Amatorzy cukru. Do cukierni Natana Löwenberga przy ul. Miodowej l. 10 włamali się onegdaj niewyśledzeni sprawcy przy pomocy wytrycha i skradli większą ilość cukru wartości 70.000 marek.

— Kosztowne odwiedziny. Z zamkniętego przed pokoju pp. Ameisenów przy ul. Wielopole l. 22, skradziono onegdaj świtkę i palto, będące własnością Spiry i Gleisnera, którzy bawili w odwiedzinach u Ameisenów. Kradzieży tej dopuścili się nieznani złodzieje, którzy otwarli sobie drzwi z sieni do przedpokoju a następnie uszli, zabrawszy ze sobą palta gości.

— Na fundusz im. blp. Irmy Schermantówney złożyli w dalszym ciągu: pp. Friedbergowa Lola 10.000 mk, Stemplowa Zofia, Schmeidlerowa Paulina, Affenkrautowa Helena, Schlangowa Cecylia, Aprilówna Ada i Ehrenreich Zygmunt po 2000 mk. Datki przyjmuje Dr. Leuchter, Krakowskie Stowarzyszenie Kupców, Grodzka 43, Telef. 3267.

Z powodu śmierci naszego ukochanego syna **Benjamina** otrzymaliśmy z tylu stron wyrazy szczerego współczucia, iż nie możemy wszystkim z osobna za nie podziękować. Czynimy to na tej drodze, serdeczne składając podziękowanie za tyle objawów prawdziwej sympatyi, która stanowi dla nas ulgę w chwili strasznego ciosu.

Abraham Nussbaum z żoną.

Z mody.

Karnawał — sezon balów, zabaw, niemodnych five-o'clock-ów, modnych dancingów i zebrań towarzyskich rozpoczął się w całej pełni pod hasłem: bawmy się, powetujmy stracony czas „karnawałów wojennych". Wygląd tych dzisiejszych balów zmienił się mocno. Taniec nie dominuje już tak powszechnie jak to dawniej bywało. Tańczy się, ale to już nie taka zabawa z rozmachem — to raczej zebranie towarzyskie.

Zmienił się także charakter toalety balowej. Nie są to już te powiewne lekkie, krótkie (aż za krótkie) — że tak powiem — figlarne sukienki z poprzednich sezonów. Jeżeli można się tak o modzie wyrazić — to... Pani Moda spoważniała. Oprócz zamiłowania do ciężkiego brokatu, przejawia się tendencya noszenia toalet z lśniącego jedwabiu, krytego dżetem, flitrem lub tiulem, obciążonym koralami. Trzeba przyznać, że suknie takie na odpowiednim tle eleganckiej sali balowej, wśród rzęsistego oświetlenia, olśniewają swą błyszczącą wspaniałością. Spód tych toalet wydłuża się często w długi tren. Tren z jedwabiu, można zastąpić dwoma bocznemi trenami z tiulu, które przerzucone przez ramię lub owinięte wokoło sukni sprawiają bardzo dobre wrażenie, a nadają jej nieco lekkości i powiewności, co przy ciężkim brokacie i dżetach jest niekiedy pożądane.

Nie każdemu jednak odpowiadają tak poważne i wspaniałe toalety. Dla pań o spokojniejszym i skromniejszym guście, także się, w dzisiejszej modzie, znajdzie coś odpowiedniego: suknie o wielkiej prostocie kroju, z crepe-de-Clime, z crepe Georgette, crepe marocain lub z innych miękkich jedwabnych materyałów. Mają one przeważnie długie i szerokie rękawy, greckie dekolty, a naszywane są koralikami w różnych odmianach i wzorach. Najmodniejszym kolorem jest rdzawy, czerwony i lila a kolory te w połączeniu z koralami lub futrem przy wieczornem oświetleniu wyglądają również bardzo efektownie i konkurować mogą z błyszczącą wspaniałością brokatu. **Ka.**

Z teatru, literatury i sztuki.

— Reduta prasy. Niezwykłe zainteresowanie Redutą prasy, którą urządza Syndykat Dziennikarzy krakowskich dnia 1 lutego br. w salach Starego Teatru, zmusiło komitet do regularnego urzędowania w sprawie zgłoszeń publiczności o zaproszenia. Od wtorku więc komitet przyjmuje zgłoszenia na zaproszenia w lokalu Syndykatu przy Placu Szczepańskim l. 7, I. p. od 12 do 1 pop.

— Pierwsza „Czarna Kawa" Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się dziś w niedzielę w sali restauracyjnej Hotelu Saskiego o godzinie 4 pop. „Czarna Kawa" budzi wielkie zainteresowanie ze względu na gościnny występ cenionego humorysty Leona Wyrwicza i szeregu doskonałych sił artystycznych.

— Wieczór karnawałowy Tommy'ego będzie powtórzony wobec niebywałego sukcesu dziś o godz. 5 w Kollegium Wykładów Naukowych, Rynek 39.

— Przybyszewski w Krakowie. Stanisław Przybyszewski, jako gość Związku literatów, przybędzie do Krakowa 10 lutego i zabawi przez pięć dni. W tym czasie odbędzie się jubileusz znakomitego autora w naszem mieście.

— Wykłady Związku literatów (Dom artystów, Plac św. Ducha). Dziś (niedziela) dr. Adolf Klęsk: „O dziedziczności" (według najnowszych badań).

— Z teatru J. Słowackiego. Dziś pop. „Betleem“; wieczorem po raz drugi „Jesienne skrzypce“, które spotkały się na wczorajszej premierze z tak gorącem przyjęciem. Świetna gra artystów naszego dramatu zapewnia subtelnemu utworowi Surguczowa sukces równy rozgłosowi. „Jesienne skrzypce“ powtórzone będą w poniedziałek, wtorek, piątek i sobotę. We środę wyjątkowo o godz. 6 wiecz. „Betleem“, wykupione w całości przez Zw. Kolejarzy. We czwartek wesoła „Sąsiadka“ Jaroszyńskiego. Piątkowe powtórzenie „Jesiennych skrzypiec“ zakupiła Nuza.

Najbliższą nowością będzie wyborna kom. Stefana Kiedrzyńskiego „Czysty interes“, nie schodząca od dłuższego czasu z repertuaru teatru Małego w Warszawie.

— Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś w niedzielę dwie ulubione operetki; pop.: „Baron Kimmel“, wieczór „Odmłodzony Adolar“. Premiera opery „Carmen“ odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. z p. Haliną Leską, artystką opery warszawskiej w roli tytułowej obok świetnego naszego zespołu operowego.

— Z teatru „Bagatela“. W niedzielę pop. „Płomień“ w świetnem wykonaniu pp. Wernicz i Węgierki. Wieczorem „Osiełkowi w żłoby dano“. W poniedziałek „Przeszła bez śladu“ z pp. Kozłowską i Węgierką.

„Cierpki owoc“, komedya w trzech aktach znanego autora włoskiego Roberta Bracco, wejdzie na repertuar teatru „Bagateli“ we wtorek 10 bm. w wspaniałej obsadzie pp. Orwid-Bruczowej, Pobóg oraz Dobrzańskiego, Fritschego i Solarskiego. Reżyseryę prowadzi p. Nowacki.

— Operetka w „Nowościach“. W najbliższych dniach wejdzie na repertuar jako premiera operetka R. Stolza „Księżniczka Fox-trota“, która z pewnością osiągnie to samo rekordowe powodzenie jak „Taniec szczęścia“.

— Premiera baletowa w teatrze „Nowości“ odbędzie się we wtorek 10 bm.

— Mali Pikon i J. Kalich w Krakowie. Udało się tutejszej zjednoczonej trupie żydowskiego teatru pozyskać pp. Mali Pikon i J. Kalich na krótkotrwały pierwszy gościnny występ w operetce „Jankele“.

— Herbatka literacka pod egidą krakowskiego Związku literatów odbędzie się w sobotę 14-go bm. w salonach Domu artystów. Imienne zgłoszenia uczestnictwa w tej wykwintnej artystycznej zabawie przyjmuje od wtorku do piątku sekretaryat Związku literatów (Dom artystów) od g. 5–6 wieczór.

— VI. Koncert symfoniczny orkiestry Związku Muzyków Polskich w Krakowie odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 11 przedpoł. w sali Starego Teatru pod batutą dyr. Bolesława Wallek Walewskiego. Pozostałe bilety w kasie Starego Teatru.

— Stanisław Gruszczyński, nasz fenomenalny tenor, wystąpi w Krakowie nieodwołalnie w niedzielę 8 bm. Ze względu na to, że artysta zaraz po koncercie w nocy wyjeżdża z Krakowa za granicę, koncert rozpocznie się punktualnie o godzinie 8 wieczór. Bilety na krzesła dostawne są do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

— Sławne Trio: Siruta, Lhevinne i Pollak wystąpi w Krakowie tylko raz jeden we środę dnia 11 bm. w przejeździe do Bukaresztu. Koncert, w którym współdziała trzech tak sławnych artystów, zapowiada się świetnie, sprzedaż biletów u Br. Lipskich (Sławkowska 8), idzie bowiem w bardzo szybkiem tempie.

—o—

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela pop. „Betleem“; wiecz. „Jesienne skrzypce“.

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA.

Niedziela pop.: „Baron Kimmel“; wiecz.: „Odmłodzony Adolar“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“:

Niedziela pop.: „Płomień“; wiecz.: „Osiołkowi w żłoby dano“.

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.

Niedziela pop.: „Urszula“; wiecz.: „Taniec szczęścia“.

Inwalida wojenny, niezdatny do pracy fizycznej pozostający bez środków i zamierzający prowadzić handel uprasza na tej drodze o łaskawą zapomogę dla umożliwienia egzystencyi.

Datki z grzeczności przyjmuje adwokat Dr. D. Bulwa w Krakowie ul. Grodzka 49.

Ze sportu.

RUCH SPORTOWY W WOJSKU.

Ministerstwo spraw wojskowych uznając, że szkolenie wojska podczas pokoju pozbawione jest tego potrzebnego bodźca, jakim bywa zapał wojenny oraz chęć udziału w walce, chce w sportach przez wzniesienie psychicznego momentu współzawodnictwa, znaleźć równoważnik zapału wojennego. Minister wojny polecił wszystkim dowódcom, by w swoich oddziałach otoczyli należytą opieką ruch sportowy, dopomogli mu do pożądanego rozwoju. Specyalny apel wystosował Minister spraw wojsk. do oficerów, którzy powinni w pierwszym rzędzie być pionierami sportu w armii naszej.

Minister spraw wojsk. kładzie nacisk na zgodne współdziałanie akcyi sportowej w armii z akcyą sportową społeczną; zezwoliło więc na branie udziału wojskowym, za wiedzą dowódców, w zawodach ogólnych klubów i towarzystw sportowych, wchodzących do związków ogólnopaństwowych. Wojskowe kluby sportowe mogą również należeć do związków sportowych i brać w nich udział.

—oo—

Z kraju.

Rozbicie parowca na wybrzeżu polskiem. Wskutek olbrzymiej burzy, szalejącej na Bałtyku w Nowy Rok, uległ rozbiciu na wybrzeżu Helu parowiec fiński „Klara Veer“, wiozący drzewo z Helsingforsu do Anglii. Cała załoga w liczbie 11 osób została przez polską stacyę ratowniczą ocalona.

Z działalności naszej policyi. W pismach warszawskich czytamy: W tych dniach brat ministra Downarowicza został okradziony z portfelu, w którym znajdowało się 23 tysiące marek. Mimowoli wspomniał o tem bratu swemu ministrowi, który zatelefonował do p. Henszla i spytał, czy nie możnaby byłoby odnaleźć skradzionych pieniędzy. P. Henszel z kolei zadzwonił do p. Sonenberga, który w godzinę później wysłał do p. Downarowicza agenta na wywiad. Po opisaniu przez poszkodowanego portfelu, agent wyszedł i w ciągu niespełna godziny p. Downarowicz został zawiadomiony przez p. Sonenberga, że portfel wraz z całą zawartością pieniędzy leży już u niego na biurku.

Tak policya potrafi działać szybko i sprawnie, gdy chodzi o brata ministra.

Zamiast kupić deputaty... Pracownik centralnych zakładów radiotelegraficznych ministeryum spraw wojskowych, Edward Sikorski, wybrany przez ogół pracowników do załatwienia spraw związanych z aprowizacyą, pobrał od pracowników na zakup deputatów, węgla i spirytusu — 165.549 mk i pieniądze te roztrwonił.

—oo—

Dział gospodarczy.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Z rynku towarowego w Warszawie. W dziale bawełnianej manufaktury łódzkiej fabrykanci i hurtownicy stracili zupełnie nadzieję podrożenia towarów. Ostatnie notowania cen towarów łódzkich są następujące w hurcie:

Oksford 80-y Schneiblera — Grohmana metr. 440 m., „b“ i „c“ tegoż 450. Krośniak Scheiblera 71-y 485 m., 80-y 525 m., 90-y 565 m. Bukskin 425 m., Abazzin 550. „Tik“ staniał o 30 do 50 m. Scheiblera towary należą do tańszych, ale inne fabryki muszą się stosować do ich cen, aczkolwiek biorą trochę więcej.

Heintzla—Kunitzera oksford 80-y 575, płótno 100-ne 1390, „Oamas“ 1030 m.

Poznańskiego oksford 560 m. Tik 80-y 520 m., 90-y 570 m. Białe tyrolskie 89-e, sztuczka 9300 m. Kroazy metr 410, żagnotu 71-go 370, barchanu pikowego białego 460.

Z innych fabryk: kolorady metr 1150 m., emiru 1200, szewiotu półwełnianego, zależnie od jakości, 925 do 1050, flaneli 250 do 410 m.

Wogóle ceny manufaktury łódzkiej były najwyższe w czasie od dn. 25 do 30 września r. z. W końcu października cena już była niższa o 25 proc., w listopadzie o dalsze 10 proc. Obecnie zaś bawełniane są niższe o 50 proc., wełniane o 45 do 55 proc.

Ostatnie notowania cen drzewa w hurcie były następujące: Metr sześć. desek sosnowych franco wagon stacya nadawcza 11000 m., desek budowlanych obrzyn. 12000 m., desek stolarskich 14000 m., kantówki ciosanej i tartej 13000. Klocków osikowych zapałczanych 6000 m. Gontów sosnowych kopa 600 m. Kopalniaków metr sześć. 5000 m., franco wagon, a loco las — 3200 m. Blok dębowy „prima“ na forniery 25000 m.

Handel z Rosyą. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na przyjazd do m. Ostroga i Równa przedstawicielowi rosyjskiego „Wniesztorgu“ p. M. Desperowi, celem zakupu w tych miastach różnych towarów dla związku kooperatyw rosyjskich, które to towary zostały już zadatkowane za pomocą filii banku Wschodniego, w którym „Wniesztorg“ posiada swe conto. Władzom celnym polecono nie czynić trudności przy wywozie nabytych towarów.

O przedstawicielstwo w radzie handlowo-przemysłowej. Centralny Związek Kupców w Warszawie ponowił swe starania w sprawie zaproszenia członka Centralnego Związku do rady przemysłu i handlu przy ministerstwie przemysłu i handlu.

Układy handlowe Polski. Prace nad opracowaniem umów handlowych pomiędzy Polską a mocarstwami sąsiedniemi zostały w ostatnich czasach przyspieszone dzięki usilnej pracy p. Rosenbaume, nowomianowanego dyrektora departamentu handlowego min. przemysłu i handlu. W pierwszym rzędzie należy się spodziewać zawarcia umowy z Austryą, Węgrami, następnie zaś z Jugosławią i Rosyą. Tempo tych prac przyspieszone pozwoli nam żywić nadzieję, że miast dotychczasowych paliatyków, któremi rząd usiłował ratować naszą przemysł i handel, wstąpi on wreszcie na drogę realnych wysiłków.

Udział Polski w odbudowie Rosyi. „Kuryer Polski“ otrzymał z Paryża depeszę następującej treści: „Z najkompetentniejszych źródeł dowiadujemy się, że w akcie mocarstw w sprawie odbudowy Rosyi, Polska również otrzyma swoje miejsce. — Decyzya ta zapadła jeszcze przed rozpoczęciem narad w Cannes.

Koszty utrzymania w grudniu 1921 r. Komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli Rządu, organizacyi przemysłowców i organizacyi robotniczych, na posiedzeniu swem w dniu 5 stycznia 1922 r. ustaliła, że w miesiącu grudniu 1921 r. w porównaniu z miesiącem listopadem 1921 r. koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, nie otrzymującej deputatu, zmniejszyły się o 1,86 proc.

Przygotowania do handlu z Zachodem w Moskwie. Z Moskwy donoszą, że odbywają się tam wielkie narady w sprawie handlu zagranicznego, w których bierze udział Rada Komisarzy Ludowych, kierownik kooperatyw i związków zawodowych Krzeszczyński i przedstawiciel gospodarczy Rosyi Sowieckiej w Londynie.

Podstawę obrad stanowi sprawozdanie Krasina z jego rokowań z miarodajnymi finansistami zachodniej Europy oraz z prób uzyskania pożyczki u wielkich banków. O treści tego sprawozdania doszło do wiadomości publicznej tylko tyle, że zagraniczne koła finansowe stawiają bardzo ciężkie warunki. Donoszą również, że w wyniku tych obrad postanowiono mianować Kobelewa przedstawicielem Rosyi Sowieckiej na Francyę i Belgię.

Jakkolwiek treść narad trzymana jest w ścisłej tajemnicy, jednakże z kół zbliżonych do czynników rządowych donoszą, że Radę Komisarzy Ludowych postanowiono przekształcić w ten sposób, iż tekę finansów, handlu zagranicznego i sprawiedliwości otrzymaćby mieli bezpartyjni.

FINANSE.

Oszczędności w ministerstwie spraw zagranicznych. Komisya do spraw oszczędnościowych ukończyła obecnie opracowywanie projektu co do zmiany systemu rachunkowości na naszych placówkach zagranicznych. Według tego projektu, który w dniach najbliższych uzyskać ma sankcyę ministra Michalskiego, wprowadzony zostaje system tak zw. „angielski“, polegający na możliwie uproszczonym systemie księgowania.

Wprowadzenie tego systemu umożliwi zredukowanie personalu pomocniczego na naszych placówkach zagranicznych o sto kilkadziesiąt osób, co biorąc pod uwagę znaczne koszty opłaty tych pracowników w walucie zagranicznej, zaoszczędzi skarbowi naszemu kilkadziesiąt milionów marek rocznie.

Opracowywanie na miejscu nadsyłanego przez placówki zagraniczne materyału pociągnie znacznie skromniejsze wydatki na personal, gdyż opłata urzędnika w kraju wyniesie zaledwie od 1-go czerwca do 1 lipca opłaty przypadającej urzędnikowi tejże kategoryi poza granicami państwa.

Ile bolszewicy mają złota? Posiadany zapas złota przez Rosyę sowiecką w obecnej chwili, ludzie fachowi określają na 97 i pół miliona rubli złotych.

Bankructwa w Szwajcaryi. Kryzys finansowy w Szwajcaryi pochłania coraz nowe ofiary. W tych dniach zawiesił wypłaty Bank ludowy w Solothurnie, który poniósł znaczne straty przez upadłość banku H. Cully i zastój w przemyśle zegarmistrzowskim.

Zmniejszenie opłaty za wizy dla gości zagranicznych przybywających na jarmark prób do Pragi. Ministeryum spraw zagranicznych obniżyło opłatę za wizy dla przybywających na jarmark prób i wzorów w Pradze obywateli Polski, Austryi, Węgier, Jugosławii, Rumunii i Grecyi o 75 proc. Dla osób, przybywających z innych państw opłata wiz obniżona będzie o 25 proc., o ile wylegitymują się, że przybywają specyalnie na jarmark.

Zmiana jednostki walutowej w Jugosławii. Z Białogrodu donoszą, że od 1 stycznia br. w Jugosławii ujednostajniona jest jednostka walutowa; jugosłowiańskie korony przestały kursować dopuszczone są wyłącznie dynary.

Notowania giełdowe.

Giełda warszawska z 7 bm. Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 2825—2835—2832 50, sprzedaż 2832·50, kupno 2815. Franki belgijskie gotówka tranz. 222—232. Franki francuskie gotówka tranz. 229·50-228, sprzedaż 228, kupno 220. Gdańsk (czeki) tranz. 15·20, sprzedaż 15·20, kupno 15. Berlin (czeki) tranz. 15·50—15·45. Belgia (czeki) tranz. 223—221·50—220, Londyn (czeki) tranz. 12000—12075. sprzedaż 12050. kupno 12000 Paryż (czeki) tranz. 237·25—23_—234. Szwajcarya (czeki) tranz. 570. Wiedeń (czeki) tranz. 43·50—42·50, sprzedaż 42·50, kupno 42.

Kursa dewiz w Berlinie 7 bm. Dolary 184·65 szwajcarskie 3596·40 francuskie 1543·25, włoskie 804·— fanty 778·—, polskie 6·80·——. czeskie 299·50, austr. stare stemplowane —, rumuńskie ———

Kursa dewiz w Zurychu 7 bm. (L.). Berlin 2·77·—. (5 bm. 2·55), N. Jork 5·17 (5·17), Londyn 21 74 (21·67), Medyolan 22·35 (21·95), Bruksela 39 75 (39·25). Praga 8·40— (8·20), Budapeszt 0·85— (0·85), Zagrzeb 1·80 (1·85), Bukareszt — (·—), **Warszawa 0·18 (0·17),** Wieden 0 18 (0·17). Austr stempl. 0·10 (0·10 Paryż 41·55 (41·15). Holandya 189·75 (189 50)

Kursa dewiz w Paryżu z 7 bm. Weksle na Niemcy 6·58, na Amerykę 12·44—, na Belgię 95.50. Holandyę —·—. na Anglię —·——, na Włochy 53·87, Szwajcaryę 240 75. na Hiszpanię 185·50.

Kursa dewiz w Londynie z 7 bm. Weksle na Paryż ——·—, na Belgię 54·67½, Szwajcaryę 21·71—, Holandyę 11·45—, Amerykę 419·87, Hiszpanię 28·18½, Włochy 97·50, na Niemcy 754·50.

Polska weźmie udział w odbudowie gospodarczej Rosyi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

M. Warszawa. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało pismo od posła francuskiego w Warszawie, w którem przedstawiciel Francyi donosi, że jest upoważniony do zakomunikowania imieniem swego rządu, iż Francya uważa udział Polski za niezbędny w pracach mających na celu odbudowę gospodarczą Rosyi. Rząd francuski liczy na współudział Polski. — Pismo to jest do pewnego stopnia odpowiedzią na starania wszczęte przez rząd polski po otrzymaniu wiadomości o inicyatywie wielkich mocarstw w sprawie zwołania konferencyi, mającej na celu odbudowę gospodarczą Rosyi sowieckiej.

Niezależnie od tego toczą się bezpośrednie rokowania w sprawie rozpoczęcia pertraktacyi ekonomicznych między Polską a Rosyą. Pertraktacye te są już na ukończeniu, a mają się rozpocząć po ustaleniu miejsca obrad. Rząd polski proponuje Warszawę, rząd sowiecki zaś Moskwę. Wobec tego jednak, że żadna ze stron nie wysuwa przyczyn politycznych, lecz czysto techniczne, spodziewać się należy, że w najbliższych dniach dojdzie do ostatecznego ustalenia miejsca rokowań.

Nakładem Spół. Sp. Wydawniczej. Red. nacz. Dr Ign. [illegible] Feldman. [illegible] Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 7.

DODATEK TYGODNIOWY

MAKSYMILIAN KOREN.

Antologia poezyi żydowskiej.

Przełożył i zebrał S. Hirszhorn.

Wydawnictwo B-cia Lewin Epstein i S-ka, Warszawa 1921, str. 262.

„O, wy perły moje,
Łzy wy me dziecięce,
Czy was pozbierały
Czyjeś dobre ręce?
Po dalekich krajach
I po ziemi całej —
Wszędzie wy się, perły,
Cicho rozsypały“...

(Abraham Rajzen)

S. Hirszhorn zebrał perły poezyi żydowskiej, rozsypane po zapomnianych almanachach i pismach, w kilkuletniej pracy, dokonał sam wielkiej ilości przekładów i stworzył antologię, której brak dawno odczuwano. „Tworzę, a więc jestem“ można sparafrazować myśl Kartezyusza odnośnie do narodów. Żaden artykuł dziennikarski nie wywalczy narodowi prawa istnienia, żadne dzieło lingwistyczne nie powoła do życia martwego języka, jeśli twórczość poetów nie zaklnie ducha narodu i jego języka w dzieła poetyckie.

Natychmiast po otrzymaniu książki z redakcyi, pobiegłem z nią do mych kolegów, literatów polskich, aby się pochwalić nią, jak sztubak — dobrem świadectwem. Koledzy moi z zaciekawieniem przerzucali karty: „Jakto! więc u was pisze Z. Segałowicz poemat „W Kazimierzu nad Wisłą?!“.

„Boże! Gdybyśmy wielkie morza mieli,
Tęsknotę moją ukryłbym wśród burz...
Sam na sam z drogą wolnością, w topieli
Błogosławieństwo słałbym nurtom mórz...
Gdyby nam skały zesłali anieli
Co zrębem — chmury tną, jak nóż,
Na sam szczyt wszedłbym conajwyższej skały,
By wsie i grody u nóg mych leżały.

„Toż to istna rewelacya!“ Więc to prawda, że poeta Menachem napisał po żydowsku poemat „Polska?“.

„Jam nie wzrósł, Polsko, wśród twych żyz-
[nych łanów,
Mój pradziad nie szedł nocą po twej drodze
Z tłomokiem, towar dźwigając dla panów;
Dziad nie dzierżawił młyna ani szynku,
Gdzie chłop i szlachcic spijali się srodze,
Ani handlował butami na rynku...
Lecz, choć na innej zgoła wzrosłem glebie,
Ja mam cię, Polsko i pojmuję ciebie.

Wiem, że nad tobą czarne chmury wiszą,
Ponure cienie krążą wśród twych zgliszczy;
Ze pył okrywa żywy ślad twej sławy,
Sławy co żadna przemoc jej nie zniszczy;
Że brzmi w powietrzu pieśń twa, tchnąca ciszą,
Bez słów, jak nasza pieśń u wód Babelu...
I ot ja, wieczny wędrowiec bez celu,
Najtkliwiej doli twej współczuwam krwawej
Ja z pocieszeniem przybywam do matki,
Co po swych dzieciach siedzi na pokucie, —
Więc przyjm me szczere, serdeczne współ-
[czucie“...

— „A myśmy tak wynosili Polenlieder Lenaua!“

Skromna, pojedynczemi farbami malowana akwarela Barkahana „Miasteczko“ gdzie

„... tuż przy rzeczce miasto leży,
Pod miasteczkiem droga mknie,
Krzyż, przy Męce kwiatek świeży,
Wokół pola, łąki pstre

wprowadza nas w pogodne, codzienne życie żydowskie. Ale już wkraczamy w „Ghetto“ (Izgor)

„Uliczki ciasne i tonące w błocie,
Niskie chałupki, sprzęty: stół i łóżko;
Szyby wybite, zapchane poduszką
Kominy krzywe, jak pazury kocie.

Kramy sprzedają łójówki i śledzie
Tasiemki, mydło, cytryny i masła;
Handlarz byt w nędzy i rozpaczy wiedzie,
Ma kark schylony, źrenicę wygasłą.

Dziateczki mają duże głowy wodne,
Rączki i nóżki cienkie jak patyczki
Zsiniałe wargi, oczy skrzące, głodne,
Wązkie piersiątka i wyschłe języczki.

Rzężą serduszka i płoną oczęta
Kaszlą i duszą się biedne ptaszęta;
Wciąż gniazdko rzuca nowy gość maleńki
Dziecięce mnożą się grobki - trumienki“...

Jeszcze Abraham Rajzen zamyka się w swej „samotnej izdebce“ i w rzewnej prostocie, w której dźwięczą akcenty Heinego i Konopnickiej, duma nad niedolą własną i braci, ale Morris Rosenfeld w turkocie maszyn fabrycznych snuje swe melodye o niewolniku igły, który „gdy padnie raz bez sił, wnet inny go zastąpi człek, i będzie szył i szył..., o „łzie, która pada na żelazko“, o „synusiu“, którego ojciec robotnik nigdy nie widzi czuwającego, a gdy syn raz się obudzi, ojca „nie starczy już!“

„Płacz za miliony“ Morrisa Rosenfelda, nieco jednostronny i programatyczny, jak hasła klasowe w walce o dolę „pokrzywdzonych ludzi“, doznaje niezwykłego pogłębienia w wierszach i poematach Bialika. Bialik to wieszcz na miarę proroków hebrajskich, których posyłał Pan do narodu, aby nieśli mu słowo. Toteż ogień jego „z nieziemskiego powstał ogniska“, wieszczba jego potężna i straszliwa, jak przekleństwa Jezajaszowe... Bialik płacze za naród cały... Ale częstokroć na lutni wieszczej Bialika zaczyna boleśnie drgać struna, obca prorokom hebrajskim, struna tęsknoty za ziemią:

„Pójdę het w pole, posłucham, co mówi Bóg
[pośród zboża,
Co szepcze wiatr, swywolący po dumnych
[głowicach kłosów
Co mruczy strumień w rozpędzie ze szczy-
[tów gór spadający,
Co snuje promień słoneczny i o czem myśli
[pąkowie.

Pójdę na pola, na błonia i w morzu kłosów
[utonę —
Zleję się z falą złocistą, jej wolnym ruchem
[popłynę,
W słucham się w lasu milczenie i w tajem-
]niczy szum gajów,
Ucha przychylę do gędźby drzew, cichej
[a uroczystej.

Do łona ziemi wilgotnej przypadnę, twarz
[w niej utulę,
I płacząc łzami gorzkiemi, zapytam się ro-
[dzicielki;
Powiedz o matko ziemico,... czemu mnie
[piersi umykasz?

(tłum. Jana Kirszrota.)

Od „Elegii żydowskich“ wraca Dawid Einhorn na którym ciąży „ból tysiąca pokoleń, i który nie wie, co silnie gnie ciało i duszę życie Kaina, czyli Abla zgon?“ do Litwy do krainy, „co pieśń jego zrodziła — stęsknioną, samotną, sierocą“, do krainy, „gdzie smutek się snuje po miedziach, i szepce coś drzewom samotnym i szarym ugorom i rżyskom; do różowych milczących zmierzchów, do niebios, co niemo nad ziemią się kłonią, jak matka nad próżną kołyską“.

Wśród sześćdziesięciu dwóch poetów, reprezentowanych w antologii, poczesne miejsce zajmuje Szymon Frug, Jehoasz wszechstronny i kulturalny poeta-myśliciel, i Z. Sznur, pieśniarz o charakterystycznej plastyce i soczystej barwności. Autor antologii starał się objąć całokształt poezyi żydowskiej, stąd nieraz spotykamy w zbiorze utwory przebrzmiałe, lub wiersze, w których tendencya tłumi piękno.

Piętnastu tłumaczy prócz autora zbioru złożyło się na dzieło. Szczególnie piękne są przekłady Chmielnickiego, Kirszrota, Belmonta, Toma i Wagmana i autora antologii.

Antologia S. Hirszhorna stanowi cenny nabytek dla polskiej literatury. Hirszhorn mozolną pracą tłumacza wkroczył na drogę, dotąd zgoła zaniedbaną. Polska publiczność, która czyta chętnie liryki chińskie „Noś parasol i przy pogodzie“, powinna sięgnąć do tej książki, ilekroć źli ludzie postraszą ją żydami; a przekona się że duszę naszą ożywiają wszystkie te same bóle i radości, ukochania i nienawiści, co i reszty ludzkości. Silnie dźwięczy w niej jeszcze nuta wędrownego nomady, ale potężniej już nuta ukochania ziemi...

„... stoi kraśne lato,
Błogosławiąc pola świetlejące smugi,
— — — — — — — — — — —
Aż pod samą rzekę idą sobie pługi,
A dalej na łęgu mozolą się kosy.
Nagle młyn żydowski żywo zakołatał;
Młynarz nie ma ziemi i orać nie umie
Tedy z ziemią Bożą przez ten młyn się zbra-
[tał“.

LEON SZERESZEWSKI.

ATAK.*)

...Pędzić naprzód, naprzód... Jeszcze dalej... ciągle dalej... aż pod wzgórek... Już niedługo — prędzej, prędzej...

...Szumi w uszach... czasem dźwięczy... jeszcze dalej... prędzej, prędzej... Aż pod lasek... w uszach szumi — teraz dźwięczy... szumi... szumi..

...To anioły rozmodlone... to bagnety oskrzydlone... a tam Pan Bóg... Panie Boże, wielki Boże... już niedługo... Panie Boże — my anioły — zaraz koniec — a bagnety — szumi, szumi — dla miłości, dla ludzkości...

...A gdzie miłość — a gdzie słońce?... Już za chwilę — lasek, wzgórek... Teraz trzeba — jedną chwilę — bagnet silnie — z góry na dół... z dołu w górę...

...Niebo... słońce... coś się dzieje... Światło gaśnie — lasek, wzgórek... ciemno, zimno... ginie wszystko... Cosik jęczy i coś płacze... Moja matka — matuleńka — słodka matka — matuleńka... teraz bagnet silnie naprzód — z góry na dół, z dołu w górę... moja matka — Święty Boże! — umrze kiedyś moja matka, umrze kiedyś matuleńka...

ŚMIERĆ.

...Rżnij, bij — duś — morduj... Miażdż głowę kolbą, bagnetem wedrzyj się w pierś — szarp póki sił starczy — krwią rzygaj — kop i pluj...

Ja to samo robię... Rozwydrzyły się moje ręce — palce kurczą się do twej grdyki — chcą dusić — rżnąć — psiakrew...

A potem głowa ci się w tył przechyli, oczy mgłą zajdą — coś dziwnego na ustach siądzie, rozchyli je...

Ja przy tobie... głowa mi się w tył przechyli — coś dziwnego na ustach siądzie...

Ave Marya!

*) Z interesującego zbioru szkiców, osnutych na tle wrażeń frontowych „Droga“ (z notatnika żołnierza Nakł. Tow. Wyd. „Ignis“ 1922.)

Twórczość Stan. Ign. Witkiewicza.

(z okazyi premiery „Pragmatystów“ w Warszawie.*)

Na temat sztuki istnieją wciąż jeszcze bardzo dziwne przesądy i nieporozumienia. Jedni szukają w sztuce piękna czy poezyi i nie umieją jasno wyłuszczyć, na czem właściwie swe piękno, czy poezya polegają. Inni zaś zwracają szczególną uwagę na ideologię danego dzieła sztuki, szukają jakichś tendencyi, ukrytych myśli i t. d. Inni wreszcie żądają od sztuki, aby była możliwie wiernem odbiciem życia rzeczywistego. Wszystkie te rzekome kryterya sztuki, nie mają z istotą jej absolutnie nic wspólnego i są tylko koniecznym balastem, którym sztuka musi być siłą rzeczy obciążona.

Dopiero teoretycy t. zw. nowej sztuki postawili sobie za zadanie znowu raz zbadać właściwe elementy sztuki. U nas do takich krytyków należy Stanisław Ignacy Witkiewicz, zarazem wielki malarz i dramaturg.

W swoim dziele „Nowe formy w malarstwie“ oraz w swej nowej książce „Szkice estetyczne“**) tudzież w całym szeregu artykułów, rozsianych w pismach codziennych krakowskich, w warszawskim „Skamandrze“ oraz w przedmowach do jego dramatów, nakreślił Witkiewicz szeroko, jasno i głęboko fundamenta i wznoszący się na nich gmach sztuki jako takiej, sztuki wszelkich czasów, wszelkich narodów. Uznaje on tylko jedną wielką sztukę, ciągnącą się od tysięcy lat, a jest nią ta, która posiada formalne wartości.

Wedle Witkiewicza, stanowi sztuka zupełnie odrębny, własny świat ze swojemi własnemi prawami, ze swoją własną logiką i psychologią. Sztuka ta istnieje tylko dzięki swej formie, a w formie tej mieści się już jej t. zw. „treść“, ten nieistotny, ale konieczny balast, obciążający sztukę. Jest on nieistotnym, ponieważ uczucie metafizyczne (czyli bezpośrednio dana jedność osobowości), które jest konieczną przesłanką każdej prawdziwej sztuki, nie może się niestety bezpośrednio objawiać, lecz musi spolaryzować się wcześniej w sferze uczuć życiowych, w sferze intelektu i t. d. danego artysty, aby módz później żyć swą konstrukcyą. Istotną wartością sztuki jest zatem forma czyli konstrukcya czyli jedność w wielości. Malarstwo zatem nie jest niczem innem, jak bezpośredniem pojmowaniem konstrukcyi. Jeśli ktoś później z jakiegoś obrazu stara się wydedukować światopogląd artysty, jeśli wysnuwa z niego jakieś myśli na temat Tajemnicy Istnienia, to może to być niewątpliwie bardzo ciekawe — a może nawet genialne, — istotnymi jednak są: ujęcie formy, konstrukcya i malarskie walory. Wszystkie te cechy moglibyśmy nazwać stylem.

Na podstawie tych kilku słów możemy obecnie mówić o Witkiewiczu jako artyście.— Jako malarz należy niewątpliwie do najpłodniejszych twórców nie tylko naszej epoki, ale wszelkich czasów. Proszę sobie pomyśleć 3000 (trzy tysiące!) obrazów olejnych, akwarel, portretów, pasteli, nie mówiąc już o rysunkach, szkicach, ex librisach, projektach i t. d. Należy przytem zaznaczyć, że niemal wszystko stoi na wyżynie, a twórczość dwóch ostatnich lat jest niemal fenomenalną. Witkiewicz tworzy bez przerwy, a talent jego rozwija się wprost w szalonem tempie. W twórczości jego jako malarza można już obecnie rozróżnić trzy zasadnicze epoki. Pierwsza faza (1906—1913), z której pozostały przeważnie rysunki węglem i pejzaże olejne, ma pewne cechy demonizmu i jest niemal nawskróś literacką. Odzwierciedlają się w tych dziełach radości i bóle codziennego życia, jego tragiczna i groteskowa strona i charakterem swym przypominają często karykaturę. W 1913 wyjeżdża Witkiewicz do Australii, skąd po wybuchu wojny wraca przez Indye i Bałkan do Rosyi. Tam zaczyna się pewna przemiana jego artystycznej struktury. W Rosyi stworzył Witkiewicz w ciągu trzech lat przeszło 800 kompozycyi i 400 portretów. Tam powstał jego cykl astronomiczny, złożony z 15 obrazów (własność p. Leśniewskiego w Warszawie), powstał też cały szereg innych rzeczy, z których wiele zaginęło niestety. Podziwiać należy wytrwałość i odwagę Witkiewicza, który tworzył w najcięższych czasach teroru bolszewickiego, kiedy śmierć wyglądała z każdego kąta. W 1918 wraca do kraju i tu następuje zasadnicza zmiana. We wrześniu 1918 powstaje „Hamlet“, może pierwszy obraz, którym Witkiewicz staje na gruncie nowej sztuki. Późniejsza cała produkcya jest już zdecydowanie silna i przeważa w niej to, co Witkiewicz zwie właśnie Czystą Formą, t. j. samą konstrukcyę, odartą z wszelkich innych nieistotnych naleciałości. Witkiewicz nie odtwarza w nich rzeczywistości, nie jest to nawet rzeczywistość snów i marzeń. Jest to zupełnie osobny świat Formy, w który Witkiewicz zakiął magicznie konstrukcyę i barwę. Jego obrazy nie są jednak abstraktami. Artysta posługuje się oczywiście przedmiotami świata widzialnego, ale nie w celu ich odtwarzania, lecz w celach wyłącznie konstrukcyjnych. Przedmioty służą tutaj jako „napięcia kierunkowe“ celem nadania masom kompozycyjnym pewnej równowagi, czy też perwersyi. Im bardziej skomplikowaną jest kompozycya zarówno pod względem rysunkowym jak i barwnym, tem trudniejszą jest ona do zcałkowania i tem większe uczucie metafizyczne wywiera na widza. Ta faza Czystej Formy trwa nadal i powstały w niej takie arcydzieła jak „Walka Juljana Apostaty z Królem Perskim“, „Ogólne zamieszanie“, „Kalinowe dwory“ i t. d. W ostatnim roku jednak można zauważyć u Witkiewicza pewną dążność do abstrakcyi, dążność do kombinacyi formy z barwą bez względu na przedmioty, których resztki widnieją jeszcze na obrazach. Nazwałbym fazę tę syntetyczną, jakkolwiek są to dopiero początki, początki zupełnie wyjątkowe, niemal genialne. Twórczość ta, aczkolwiek zupełnie indywidualna— podobnie jak cała twórczość Witkiewicza — przypomina poniekąd Kandisky'ego, tego wybitnego twórcy abstrakcyjnego malarstwa. Za najwybitniejsze uważam tutaj dzieła jak „Przecinające się linie“, „Burzą morską“, które oprócz walorów malarskich posiadają specyficzne ujęcie formy, właściwe tylko Witkiewiczowi. Witkiewicz potrafił się wogóle uniezależnić od malarstwa Zachodu, wielbi natomiast sztukę chińską, która wywarła pewien wpływ na jego twórczość. — Nie ulega wątpliwości, że artysta ten należy do potentatów malarstwa nowoczesnego i że najbliższe miesiące już mogą przynieść coś zupełnie nowego i nieoczekiwanego. Odkrył on tym, którzy wiedzą, czem sztuka jest, nieznane dotychczas horyzonty, odkrył nowy świat, w którym formalne wartości są alfą i omegą dzieła.

Witkiewicz nie zasklepia się tylko w malarstwie. Jest wszechstronnym artystą. Uprawia także — jak już powiedzieliśmy — dramat i krytykę artystyczną. W ciągu trzech lat napisał Witkiewicz 18 dramatów, z których tylko 2 ujrzały dotychczas światło dzienne i deski teatralne. Reszta najlepszych rzeczy znajduje się niestety jeszcze w manuskrypcie. W dramacie chodzi Witkiewiczowi jedynie o działania, o „napięcia dynamiczne“, które odpowiadają sensowi słów i pojęć w poezyi i napięciom kierunkowym w malarstwie. Witkiewicz tutaj nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa, jest jednak — mniemam — na najlepszej drodze do stworzenia nowego dramatu, którego istotą jest Czysta Forma. Jemu nie chodzi o kopiowanie życia, o kształtowanie problemów i t. p. Jego sztuka jest niezależną od rzeczywistości i żyje tylko w świecie formalnych wartości. W dramacie chodzi mu o to, aby widz czy czytelnik przeniósł się na chwilę w inną, arealną sferę i mógł żyć samemi napięciami, które mają swą własną formalną logikę nie mającą nic wspólnego z logiką życiową. Widz musi tu żyć tylko konstrukcyą samego utworu, która wywiera na niego metafizyczne uczucie. — Że to jest możliwe, pokazał nam Witkiewicz w swym doskonałym dramacie „Metafizyka dwugłowego cielęcia“ oraz po części w wystawionych nie dawno w Warszawie „Pragmatystach“. Tutaj żyje się rzeczywiście prawdziwem pięknem formalnych wartości. — Kto pragnąłby się szczegółowo zaznajomić z istotą i celami dramaturgii Witkiewicza, tego odsyłam do jego rozpraw teoretycznych w „Skamandrze“ oraz do przedmów do „Tumora Mózgowicza“ i „Pragmatystów“ (drukowanych w poznańskim „Zdroju“ 1920).

Witkiewicz jest jeszcze człowiekiem młodym i sam powiada, że dramaturgia jego na razie jest eksperymentem. Nie ulega jednak wątpliwości, że to, co dotychczas nam dał, posiada nieprzemijające wartości i że zarówno jako malarz jak i jako dramaturg i teoretyk należy do wybitnych ludzi naszego stulecia, z którym winien się zapoznać każdy człowiek, dla którego Sztuka jest wielkiem objawieniem. **Julian Rottersmann.**

*) Teatr Eksperymentalny „Elsynor“ 29/XII. 1921.
**) Nakład Krak. Spółki wydawniczej 1922.

NA MARGINESIE.

Kobieta żydowska.

Zapytano mi się niedawno temu, czemu pismo nasze tak mało poświęca miejsca roli i znaczeniu kobiety żydowskiej w ruchu odrodzeniowym narodu.

Wzruszyłem ramionami. Nie wiem. Pisać o tem, jaką rolę odgrywa kobieta żydowska rzeczywiście na podstawie swego zainteresowania się ruchem narodowym, znaczyłoby skazać się raczej na milczenie, bo przecież przyzna pani — powiedziałem interlokutorce mojej — nie zajmujecie się niczem. Chodzicie dość pilnie na wieczorki, nie rzadko na koncerty, ale to przecież żadna zasługa. Wszak jeszcze więcej czasu poświęcacie na wieczorki nieżydowskie, na literaturę nieżydowską, no a w gruncie rzeczy, co zrobić z wieczorem?

No, a uczymy się przecież pilnie języka hebrajskiego, wśród uczącej się młodzieży kontyngent nasz jest najznaczniejszy—odpowiada z przekąsem nadobna pani.

Owszem, przyznaję, że ruch hebrajski wśród młodzieży żeńskiej jest bardzo znaczny, ale zdaje mi się, że z czasem ginie gdzieś w piasku, nie wydając trwalszych rezultatów, bo proszę pani wyliczyć mi choć kilka rodzin, w których byłe koleżanki pani, dawniej zapalone hebraistki, obecnie zamężne, wychowują dzieci swe w duchu hebrajskim. Cały ruch, choć w rzeczy samej tak bardzo sympatyczny wydaje mi się troszeczkę za mało poważnym, za mało zorganizowanym, za mało celowym, za to nie można mu odmówić pewnej krzykliwości i tego, co Niemcy nazywają „Zur Schau tragen“.

Zanim interlokutorka moja zdołała zaprzeczyć słuszności moich twierdzeń (namyślała się bowiem kilka chwil nad odpowiedzią) zagadnąłem:

A proszę pani, cóż np. kobieta żydowska dotąd zrobiła dla „Keren Hajessod?“ Może pani będzie tak uprzejma odpowiedzieć na to? Tu i ówdzie jedna na dziesięć tysięcy znalazła tyle siły, by rozsać się ze sznurem pereł, czasem ta lub owa żydówka poświęciła jeden, i to najcieńszy, pierścionek złoty, jeśli ich miała kilka, a tak poza tem, o ile mi wiadomo, to „Keren Hajessod“ otrzymuje od was od czasu do czasu kawałek złamanego lichtarza, grynszpanem pokryty kulczyk, albo stary puhar z wypadniętem dnem. Przyzna pani, że to trochę za mało na tę rozkołysaną, rozognioną i bezbrzeżną tęsknotę za Palestyną. A przecież mogłybyście całem żydostwem zawojować; jesteście przecież większością, mężów trzymacie pod pantoflem, gdy chodzi o rzeczy bardziej osobiste, i ujmującą waszą zalotnością niejednego umiecie uczynić powolnym dla waszych zamysłów. No i cóż proszę pani?

....(milczenie).

Widzi pani, sama pani milczy z zawstydzeniem, a nam każe pani pisać, może nawet wychwalać, pisać sonety na cześć każdego paciorka, który próżność wasza składa w ofiarze — kochanej Ojczyźnie, znękanemu chalucowi

Oto ma pani powód: i my milczymy ze wstydu. **Manes.**